

Mielniactwo

Wierzę, że w Mielnie jest sporo ludzi przyzwoitych i spokojnych, ale jest też grupa ludzi, której łątką powstała jako hybryda z „Mielno” i „cwaniactwo” należy się od wszystkich. To ludzie, którzy niszczą całą naszą okolicę swoim zaściankowym, ciasnym, ksenofobicznym, biurokratycznym i głupim postępowaniem. To o nich będzie ten krótki tekst, choć wcale na to nie zasługują, by im jakikolwiek tekst poświęcać.

Jednakże bez tego, nie będziemy mieć oglądu sytuacji i nigdy nie zrozumiemy, dlaczego Koszalin i okolice wymierają. Wczoraj byłem tuż po dwudziestej pierwszej na zrujnowanym dworcu Koszalin. Pominę ten oczywisty fakt wyjątkowej nieudolności władz Koszalina, ale obok stoi opustoszały dworzec autobusowy. Jeszcze kilka lat temu o tej porze na tym dworcu tętniło życie, było pełno odjeżdżających i przyjeżdżających autobusów, a dzisiaj to martwa pustynia. Ale od kiedy nastąpiło to rujnowanie infrastruktury komunikacyjnej Koszalina? Od sławnej rozbiórki nowej elektrycznej sieci trakcyjnej z Koszalina do Mielna. Czyżby wtedy, a było tuż po 1989 roku, kolej do Mielna nie była już potrzebna? Turysty już nie przyjeżdżali? Przypomnę, że jeździł wtedy pociąg podmiejski Koszalin-Mielno. Słupy były nowe. Druty trakcji nowe. I nagle nie były już nikomu do szczęścia potrzebne?

Ktoś powie, że wtedy okazało się, że wiele połączeń lokalnych stało się ekonomicznie nieuzasadnionych, bo jeździło nimi mało pasażerów. Ale pociągi do Mielna zawsze były zatłoczone, wręcz nabite turystami. I co się stało? Otóż władze gminy Mielno postanowiły więcej się nie dokładać do kolei, czy autobusu miejskiego, który też jeździł do Mielna. Odtąd Mielno nie chciało więcej nic wyłożyć na te cele. I sprawna komunikacja Koszalin-Mielno zmarła. Po latach została nieco odgrzana poprzez uruchomienie szynobusu, czyli pojedynczego wagonika spalinowego do Mielna.

Czy Koszalin kiedyś podjął próbę włączenia Mielna do swoich struktur miejskich? Tak, była taka próba jeszcze przed tym wyżej podanym rokiem. Kto ją udaremnił? We wszystkich urzędach Koszalina, byli, są i będą ludzie na stałe mieszkający w Mielnie. Ci ludzie nie chcą, by im Koszalin bruździł i zakulisowo zadusili tę inicjatywę połączenia Koszalina i Mielna w jeden organizm miejski. Wystarczyło opóźnić przesył dokumentów w ramach biurokratycznych struktur miasta, by sprawa umarła sama. I Mielno pozostało gminą żyjącą z separatyzmu.

W Mielnie jest cała dzielnica zbudowana przez tych ludzi. Nazywana jest potocznie „złodziejkowo”. Na tym „złodziejkowie” zasiedli i rozsiedli się wszyscy ci, którzy nie chcą tu żadnego rozwoju urbanistycznego wspólnego dla Koszalina i Mielna. Oni chronią swoje ciemne interesy i na tym kończą. Oni się rozsiedli na stołkach w Koszalinie i Mielnie. Oni ciągnęli z tego wszystko, co się da, by potem pozakładać swoje szemrane interesiki w Mielnie. Tam ma źródło owo tytułowe mielniactwo?

Otóż nie. W Mielnie nie ma ani jednej szkoły ponadpodstawowej. Na przykład zawodówki z hotelarstwa. Oczywisty kierunek dla gminy zarabiającej na turystach. Dzieci z Mielna jeżdżą do szkół do Koszalina, żerując na biedniejszym (na głowę) sąsiedzie, który lwią część swoich skromnych dochodów przeznacza na edukację. W Mielnie kwitnie natomiast urzędnictwo. Czemu nie ma na szkołę o profilu lokalnej gospodarki w Mielnie? Mielniactwo rządzi i nie dopuści do wydawania środków na co innego niż na siebie.

Czy młodzież tego nie widzi, gniotąc się w ciasnych busach jeżdżących z Mielna do Koszalina? Na młodzież można zawsze liczyć, młodzież wcale nie jest taka, jak ją przedstawiają ci, którzy głosują na lokalnych notabli od lat rozkradających i rujnujących okolicę. Kto zapewnił młodym ludziom pustkę edukacyjną, kulturową i ekonomiczną w Koszalinie i okolicy?

Mielniactwo jest tu wszędzie. Gdzie nie spojrzysz, to siedzi na ciepłych posadkach i kpi sobie w żywe oczy z ludzkich potrzeb. Byle jemu było dobrze i by mogło przyciąć na tym coś dla siebie, a cała reszta niech zdycha. Dopóki nie uporamy się z tym marginesem społecznym, to Koszalin naprawdę zdechnie. Możemy udawać, że nie wiemy i nie widzimy problemu, ale z mielniactwa to nie uleczy.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel